

R E C E N Z J E

THE NEW HISTORICISM READER,
red.: H. Aram Veesper. New York, London
1994. Routledge, s. 376.

Nowy historycyzm (czy, jak chcą inni, nowy historyzm) w postaci, którą praktykuje i opisuje Harold Aram Veesper (ur. 1950), rozwija się jako wielowłtkowy, lecz zorganizowany ruch od początku lat osiemdziesiątych, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych. Veesper ujął tezy nowych historycyistów w pięciu punktach: „1. każdy akt ekspresji zależy od całej sieci materialnych uwarunkowań; 2. każdy akt demaskowania, krytyki lub sprzeciwu posługuje się jak narzędziem tym, co potępia, ryzykując zarazem popadnięcie w błędy swego przeciwnika; 3. literackie oraz nieliterackie teksty funkcjonują razem, nierozdzielnie; 4. w żaden sposób nie istnieje dyskurs – nawet wyobrażony albo odwrotnie: należący do przeszłości – który dawałby dostęp do niezmiennych prawd bądź wyrażałby stałą naturę ludzką; 5. krytycznoliterackie metoda oraz język odpowiednie by opisać kulturę powstającą w realiach kapitalizmu, partycypują w jego systemie ekonomicznym” (s. 2). Sądę więc – po przemyśleniu powyższego zestawu nie zawsze nowych, bo przypominających po części marksizm – że o tożsamości zjawiska przesądza nie inwencja metodologiczna, lecz potrzeba tworzenia instytucji życia umysłowego, a mianowicie ruchu intelektualnego, konsolidacji grupy humanistów przeżywającej wspólnie rodzaj przygody, eksponującej swoją środowiskową legendę. Świadczy o tym także poświęcanie dużo miejsca w pracach głównego przedstawiciela, Stephena Greenblatta (ur. 1932) anegdotom o sobie samym i własnej rodzinie. Harold Aram Veesper zaś podkreśla więzi przyjacielskie łączące uczestników programów badawczych i konfe-

rencji, które tworzyły nowy historycyzm. Nadaje nieco dramatyczny charakter ich zakończeniu, bo skoro uczestnicy wyjechali do rozmaitych ośrodków akademickich, np. brat Harolda Veesera, Cyrus – jako stypendysta Fulbrighta do Republiki Dominikany, to nastąpiła „diaspora nowego historycyizmu” (s. V). Co więcej, jak na przykład zauważa Brook Thomas w książce *Nowy historycyzm i inne staromodne tematy - The New Historicism and Other Old-Fashioned Topics* (Princeton, New Jersey 1991, s. 3 nn.), w cień usuwane są wcześniejsze prace innych badaczy posługujących się terminem „nowy historycyzm”. Nurt amerykańskiego literaturoznawstwa lat osiemdziesiątych tworzony przez Greenblatta, Veesera i kilkunastu autorów identyfikowanych jednocześnie z innymi kierunkami współczesnej humanistyki, np. z feminizmem, jest zjawiskiem wysoce spersonalizowanym, a przy tym dalekim od zastygnięcia w niezmiennym formie.

Ośrodkiem skupiającym neohistorycyistów jest Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley, w którym działa przywódca, Stephen Greenblatt. Patronem ruchu był Michel Foucault i w próbach klasyfikacji współczesnych orientacji w wiedzy o literaturze czy nawet szerzej – w humanistyce wyróżnia się właśnie Foucaultowski poststrukturalizm reprezentowany przez nowych historycyistów oraz poststrukturalizm Derridański, czyli dekonstrukcję wraz z dekonstrukcjonizmem.

Do inspiratorów nowego historycyizmu można też zakwalifikować Haydena White'a z jego tekstualistycznym podejściem do historiografii – oraz Cliforda Geertza, antropologa. Szerzej, do zjawisk i głosów antycypujących nowy historycyizm bywają zaliczane m. in.: humanistyka uprawiana jako historia idei, model historiografii „szkoły »Annales«”,

W stronę nowego historycyzmu - Toward a New Historicism Wesleya Morrisa.

Podobno żywiłowemu rozwojowi szkół, grup i mód mieniących się nowymi, neo- i post towarzyszą energiczne zabiegi tradycjonistów. Tak, sądzą, dałoby się rozumieć wyjątkowe upodobanie Greenblatta w anegdotach o sobie samym. Nawet pretensje „starców” o to, że „na początku była nazwa”, że najważniejsza dla uzurpatorów jest etykieta, jaką opatrują swoje towary, znajduje korelat w Greenblatowskiej anegdocie o tym, jak ochrzcił zbiór konferencyjnych referatów mianem nowego historycyzmu. Oto w epilogu szkicu *The Improvisation of Power* opowiada Greenblatt przygodę towarzyszącą kończeniu ponownej lektury znanej *Interpretacji kultur - The Interpretation of Cultures*. Lecąc - z tym klasycznym już tomem Geertza w rękę - z Baltimore do Bostonu, uczony przysiadł się do starszego pana, który rokował nadzieje na nieprzeszkadzanie w lekturze. Niestety, przedstawił się on jako ojciec ciężko chorego, oniemiałego, pogrążonego w melancholii syna. Prosić miał Greenblatta, by odegrał człowieka bezgłośnie wypowiadającego zdanie: „Chcę umrzeć”, a stroskany ojciec-współpasażer nauczyłby się rozpoznawać taką to deklarację po ruchu warg. Autor *Improvizacji władzy - The Improvisation of Power* odmawia. Konkluduje później swe przemyślenia tym, że przytoczył ów dialog, aby unaocznić pragnienie - bodaj złudzenia - tworzenia samemu własnej tożsamości (s. 74-76).

Poważnie o Geertzowskiej, jak sądzą, proweniencji koncepcji źródeł pisze w omawianej książce Donald E. Pease z Dartmouth College: „Wracając do historycznych kontekstów amerykańskiej nauki o literaturze, New Americanists zapoczątkowali rozwój subdyscypliny zwanej nowym historycyzmem. Ten nowy historycyzm tworzy dla formacji New Americanists zaplecze ideologiczne,

dzięki któremu powracają pytania o przynależność klasową, rasę, płeć, dotąd ukryte w politycznej nieświadomości amerykańskich literaturoznawców. Efektywność działania owego zaplecza zależy od sprawności w *close reading* rozwiniętej przez poprzednie pokolenie. Wszak to była umiejętność Nowej Krytyki: zamieniać zestaw najrozmaitszych utworów w coś, co sprawia wrażenie jedności. Nowi historycyści potrafili obrócić surowy materiał historyczny (kroniki, pamiętniki osób prywatnych, modę, ekonomiczne dane statystyczne, anegdoty) w przedmioty uwagi dla New Americanists, rekonstruuując stosunek tych przekazów do tekstów mających rangę kanonu literackiego. Te prace wskazują, jak różne są sposoby traktowania materiału przez nowych historycyistów i przez zawodowych historyków. [...] Ci ostatni najczęściej zarzucają neohistorycyistom niedolność do przestrzegania zasad obiektywnego badania tekstów i arbitralne formułowanie tez o związkach danego tekstu z kontekstem (s. 146 recenzowanego tomu).

Zbiór artykułów zatytułowany *The New Historicism Reader* jest kontynuacją przedsięwzięcia tego samego autora i tego samego wydawcy sprzed pięciu lat, czyli tomu *The New Historicism*. Tamta książka zorientowana była na opis kierunku w badaniach literackich, przedstawiała stanowiska w dyskusjach. Prócz syntetycznego wstępu Veesera przynosiła podsumowania od prekursora, Haydena White'a i znanego oponenta, Stanleya Fisha. *Reader* zbiera egzemplifikację uprawiania literaturoznawstwa według założeń nowego historycyzmu skupioną wokół jego początków i - część druga - wyrazistszych wewnętrznych różnicowań lub ewentualnej przyszłości.

Książkę rozpoczyna mocny retorycznie początek: „Only a mad desire could motivate the doomed effort to marshal together the best of the New Historicism.”

(„Tylko szalone pragnienie uzasadniałoby skazany na klęskę wysiłek towarzyszenia najlepszym [reprezentantom] nowego historycyzmu”, s. 1). Ponieważ do słynnych *bona motów* Greenblatta należy motywowanie prac badawczych pragnieniem („desire”) rozmowy z umarłymi, pierwsze słowa właściwej części wyboru pism neohistorycyzmu uzyskują walor alegacji wskazującej na najwyższy autorytet dla Veesera, to znaczy na Greenblatta. Wyznawczy stosunek redaktora wyboru do nowego historycyzmu i do przywódcy tego ruchu można wyczytać z podziękowań poprzedzających obie książki i ze wstępów do obu tomów. Legendę wyczarowują na początku *Readera* słowa: „Ta książka przeżywa diasporę nowego historycyzmu” (s. V). Wyliczenie konferencji, zrealizowanych w zespole projektów badawczych, lista uczestników prac - wszystko to wciąga czytelnika w rzeczywistość atrakcyjnie spersonalizowaną oraz sprawnie funkcjonującą w strukturach instytucjonalnych, przyjacielskich i rodzinnych. Wobec abstraktów, idei, sporów metodologicznych nowi historycyści sytuują się z niewymuszoną gracją zawodowych aktorów. Sypiąc anegdotami i tworząc takie alternatywy, by nam się zdawało, że wybieramy ten czy inny pogląd, nowi historycyści w istocie konstruują świat postmodernistycznej czy poststrukturalistycznej amerykańskiej konwencji, w której potrzebę zwalczania kogoś (nie widzanego z bliska) zaspokaja wspomnienie Nowej Krytyki, potrzebę posiadania partnera - dekonstrukcjonizm, a wyboru przyjaciół - feministki.

Oto we wspomnianym wprowadzeniu (Gombrowicz powiedziałaby pewnie „uwiedzeniu”) Veeser cytuje opinie współautorów tomu o nowym historycyzmie: o apriorycznej odmowie sformułowania swego credo metodologicznego, o nieprogramowości i o heterogeniczności praktyk literaturoznawczych, o indeterminiz-

mie neohistorycyzmu. Powołuje się na Greenblatta, który utrzymuje, że nowy historycyzm wcale nie jest doktryną, a on sam nie jest teoretykiem, zaś termin wynalazł przypadkowo. Trudno tym zapewnieniom ufać, skoro postulaty badawcze etykietowane „nowym historycyzmem” pojawiały się w amerykańskim literaturoznawstwie już wcześniej (zob.: W. Morris, *Toward a New Historicism*. Princeton, New Jersey 1972).

Na zbiór złożyły się oprócz wyczerpującego wprowadzenia Veesera: *Rola króla* Stephena Orgela, *Improwizacja władzy* Greenblatta, „*Eliza, królowa pasterzy*” a *pasterstwo władzy* Louisa Montrose, *Ucho Szekspira*, którego to dziełka, godnego gimnazjalistów z Ferdurke, autorem jest Joel Fineman (w innej zbiorowej książce, *New Historicism* zaś - twórcą przenikliwego wizerunku ruchu pt. *Historia anegdoty: fikcja i fikcja*), *George Eliot i „Daniel Deronda”: prostytutka i problem żydowski* Catherine Gallagher, *New Americanists: rewizjonistyczne interwencje w kanonie* Donalda E. Pease’a, *Konstrukcja prywatności w i wokół „Bostończyków”* [Henry’ego Jamesa - dopisek DH] Brooka Thomasa, *Romans i nieruchomości* Waltera Benny Michaela, *Władza sentymentu: „Chata wuja Tomá” a polityka historii literatury* Jane Tompkins i szkie politologa, Michaela Rogina o amnezji w polityce imperialnej. Jest to tekst arcyciekawy dla Polaka, bo odnotowuje on przykrą prawdę o tym, że zachodni rasizm rozciągał się kiedyś z kolorowych na mieszkańców południa Europy i na Słowian.

Po tych, jak powiada spis treści, *Początkach* zajmujących 254 strony z 376 stron całości, następuje część druga poświęcona zarysowującym się podziałom i przyszłości nurtu. Autorzy zajmują się tu tzw. mniejszościami jako nośnikami historycznoliterackich znaczących punktów widzenia: Marjorie Garber opi-

suje *Logikę transwestyty - The Logic of the Transvestite*; homoerotyzm i historyczny charakter kobiecości w opowiadaniach George Eliot - to przedmiot uwagi dla Eve Kosofsky Sedgwick; Barbara Harlow z Teksasu publikuje artykuł o arabskim humorze ludowym rzucającym wyzwanie kulturalnej podrzędności; *Historia jest jak matka - History Is Like Mother* głosi tytuł tekstu Jane Gallop; na zakończenie Dipesh Chakrabarty z uniwersytetu w Melbourne zastanawia się, kto mówi w imieniu podbitych przez kolonializm ludów.

Nowym historycyzmem zarzuca się przede wszystkim relatywizm. Jednakże relatywizmu można przecież bronić. Stanley Fish, literaturoznawca związany z neopragmatystycznym skrzydłem postmodernizmu zapewniał oto, że każdy nowy pogląd byłby - z założenia o postępie - lepszy od poprzedniego (referuję za zbiorowym tomem *Przeciw teorii - Against Theory*, red. W. J. Mitchell, Chicago-London 1985, s. 27). Uznając stanowisko Fisha przewartościowywałoby się i sankcjonowałoby historyczną względność twierdzeń.

Po wtóre, tak historycy, jak i na przykład, doceniający wszakże dynamizm zwrotu ku socjologizującym orientacjom w historii literatury, David Perkins (w swej książce *Czy jest możliwa historia literatury? - Is Literary History Possible?* Baltimore-London 1992, s. 9, 123, 148) - literaturoznawca z Uniwersytetu Harvarda, zwracają uwagę na skrajnie arbitralny dobór kontekstów do Greenblatowskich studiów literackich.

Prowokacyjne pytanie umieszczone na ostatniej stronie okładki nęci wahającego się potencjalnego nabywcę książki: „Czy ruch, który kwestionuje własne istnienie, może mieć swoje kanoniczne instancje? Czytelnicy sami mogą osądzić, czy »nowy historycyzm« jest określeniem bez desygnatu”.

Zastanawia *spectrum* przedmiotów szkiców oraz *sui generis* metod: literatura odrodzenia (znamiennie ograniczana do tego, co ma największe szanse przykuć uwagę, co najslawniejsze - do dzieł i osoby Szekspira), „Reagan studies”, czyli protesty przeciw orientacji politycznej, która przyniosła naszej części Europy demokrację, „gender studies” odróżnione od feminizmu, ale trudno oprzeć się wrażeniu, że do siebie nader podobne. Słowem, mimo deklarowanej różnorodności - polityczna poprawność. Innych wypowiedzi nie ma. Co więcej, jeżeli przeczytać spis treści *cum grano salis*, otrzymuje się obraz historii zredukowany do takiego oto indeksu spraw: władza, Żydzi, prostytutki, lektury obowiązkowe, polityka białego, konserwatywnego Amerykanina, transwestytyzm, homoseksualizm, feminizm i egzotyka. Przyszna, złośliwa lektura pozwala identyfikować przedmiot uwagi autorów poszczególnych tekstów z odwieczną tematyką literatury sensacyjnej. Zainteresowania uczonych spotkały się z oczekiwaniami kultury - w najgorszym, także potocznym sensie - masowej. Rzecz wyjaśnia *Neolityczna rewolucja intelektualistów* Zygmunta Baumana: „W Ameryce lat osiemdziesiątych naszego stulecia »koledzy zastąpili publiczność, a żargon wyparł język angielski« zauważył Russell Jacoby, wnikliwy badacz życia intelektualnego Stanów Zjednoczonych. »Dzisiejsi marksiści amerykańscy mają gabinety w gmachach uniwersyteckich i wydzielone miejsca na uniwersyteckich parkingach samochodowych« [...] Wolni intelektualści dnia wczorajszego stali się wykładawcami uniwersyteckimi, doradcami rządowymi, ekspertami i funkcjonariuszami biurokracji militarnej i opiekuńczej. [...]», (Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna. Nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1995, s. 128-129). Przymierze z instytucjami społeczeństw, w których hierarchie wyznacza pieniądź, co naj-

mniej w ostatnich latach zdaje się przesądzać o zbieżności tego, co mają na biurku intelektualiści, elity opiniotwórcze, swego rodzaju eksperci w zakresie idei oraz nabywcy wysokonakładowych sensacyjnych wydawnictw. Retoryka buntu, opozycyjności oraz odwagi już nie przekonuje, skoro myślący w sposób, który się rzekomo śmiało przekreśla, muszą milczeć, a w każdym razie znajdują się poza ilościowo dominującym i najgłośniejszym nurtem humanistyki. Dyskusje w jego obrębie, jego rozgałęzienia są alternatywami raczej pozornymi, skoro odwracają publiczną uwagę od ewentualnych głosów spoza badaczy ekscesu. Przykładami tego fenomenu niech będzie pełna, akcentów lewiowości i marksizmu, historia literaturoznawstwa w USA napisana przez dekonstrukcjonistę, Vincenta B. Leitcha: *Amerykańska krytyka literacka od lat trzydziestych do osiemdziesiątych - American Literary Criticism from the Thirties to the Eighties* (New York 1988) albo spektakularny spór między dekonstrukcjonistami a nowymi historycykami, odsuwający w cień konserwatywne reakcje na ujawnienie kolaboracji z nazizmem i antysemityzmu Paula de Mana. Kompozycję książki *Przeciw teorii* - plonu długiej dyskusji na łamach „Critical Inquiry” zdeterminowało utrwalanie środowiskowej hierarchii. Ponieważ Steven Knapp i Walter Benn Michaels, którzy polemiki wywołali, mieli wśród przeciwników uczonych o konserwatywnych przekonaniach, na teksty swych dyskutantów odpowiadali dwukrotnie, wydzieliwszy grupę liczniejszą, jakby mniej ważną, oraz dwóch, których głosy są szerzej upowszechniane, uzyskują szczególną ważkość, neopragmatystów - Richarda Rorty'ego i Stanleya Fisha. Trzeba przyznać, że nowy pragmatyzm miał w tej dyskusji szczególne miejsce, lecz czy jest to dostateczny powód takiego jej układu, chyba można wątpić. Z drugiej strony, jeżeli przyjąć, że przed-

miotem naszej nieufności miałyby być to, że zamiast jakichś prawdziwszych przeciwników nasi protagoniści mają kogoś, kto tylko występuje w roli przeciwnika, to nasz stan umysłu przypomina anegdotycznego klasyka, który twierdzi, że nie Homer ułożył *Iliadę*, lecz inny poeta o tym samym imieniu.

Taki właśnie, lekki, niezobowiązujący ton może w literaturoznawczych dyskusjach obowiązywać, ale przecież nie czyni dyskutantów nietykalnymi. Przypomina się w tym miejscu eksklamacja: „Oh come on, Professor Fish!” Alistaira Fowlera w - opublikowanej na łamach 4 numeru 1990 rocznika periodyku „Essays in Criticism” - recenzji książki Fisha.

Tym bardziej ośmielam się zrównoważyć swoje krytyczne uwagi wobec ideologizacji zawartości *Readera*, widocznej nawet w porównaniu z tomem *New Historicism* pod redakcją Veesera, zacytowaniem dyskusji Jane Gallop z historycyzującym feminizmem innych autorek. Konkluduje ona swój szkic: „*Historia jest jak matka* [...] Historia także nie jest jak matka [...] Musimy [...] zaryzykować bycie »niedobrymi« i stwierdzić, że działamy poza rodziną, poza rzeczywistością romansu, poza tradycyjnym miejscem kobiety, że jesteśmy zwolennikami pracowników i władz literackiej akademii, i że to, co możemy najskuteczniej mówić i czynić jako feministki to pośredniczyć między tą instytucją, jej ideologiami, wartościami, strukturami i jej miejscem w świecie” (s. 338). Widać więc, że na pewną dozę rozsądku wolno liczyć nawet u badaczki związanej z nowym historycyzmem.

Jednakże najciekawsze w poznawaniu śladów cudzych idiosynkrazji bywa spotkanie jakiegoś bardzo głęboko ukrytego wspólnego (szczerego albo udawanego - humanista u końca wieku nie osądza) niepokoju pod pokładami sympatii lub antypatii politycznych, takich lub innych denominacji czy metodycznych szaleństw

metodologicznych. Ten niepokój, ta troska, wszystko co nie nadaje się do nazwania w sposób zobiektywizowany, zdaje się paradoksalnym zakwestionowaniem bezwzględności i pewnego ograniczenia kultury wyrosłej w społeczeństwach o rygorystycznej etyce pracy. Zakrawające na eksces w znaczeniu kulturowym liberalne inklinacje omawianych autorów dałyby się w pewnej mierze umotywić tym samym, choćby z gruntu utopijnym, dążeniem do niezależności, które innych nauczyło nie identyfikować się z żadną formą historycyzmu. Nowi historycyści i ich oponenci narażeni są na niekonsekwencję: egzystują i rozwijają swoje idee, efektywnie wykorzystując taką organizację życia publicznego, jaka budzi ich sprzeciw. „Inni, jak Adam Smith, byli przenikliwi na tyle, by dostrzec mniej przyjemne aspekty gospodarki wolnorynkowej, jak rozpad rodziny, monotonię egzystencji w systemie industrialnym, dehumanizacyjny charakter podziału pracy w przemyśle, zanik ducha arystokratycznego i kultu duchowej doskonałości [...]” (R. Legutko, *Spory o kapitalizm*, Kraków 1994, s. 224) - można by stwierdzić filozoficznie dziwiąc się uporowi, z jakim nowy historycyzm ekshumuje stare pomyłki historiozoficzne. Myślę jednak, że jeśli oddziaływałyby się warstwę publicystyczną i humanistyczno-metodologiczną w piśmiennictwie neohistorycyzycznym, to można odnieść przynajmniej jedną niewątpliwą korzyść. Mianowicie uodpornić się na pozorne nowości.

Dorota Heck

RAYMOND W. GIBBS, Jr.,
*THE POETICS OF MIND,
 FIGURATIVE THROUGH, LANGUAGE,
 AND UNDERSTANDING*, Cambridge
 University Press, Cambridge-New
 York-Melbourne 1994, s. 527.

Książka R. W. Gibbsa *Poetyka umysłu. Figuratywna myśl, język i rozumienie*, poświęcona jest wyobraźni i mowie poetyckiej w relacji do procesów myślenia i mówienia opartych na dosłowności i przedmiotowej odpowiedniości znaczeń. Rozważania przedstawione są w dziesięciu rozdziałach. W pierwszym autor problematyzuje stan współczesnych badań językoznawczych pod kątem hipotez dotyczących figuratywności i literarności na poziomie procesów mentalnych i werbalnych. W tej także części wprowadzony zostaje pojęciowy aparat kognitywistyczny, stanowiący dla autora teoretyczną i metodologiczną podstawę rozważań. Rozdział drugi („Myśląc i mówiąc dosłownie”) skupiony jest wokół hipotezy pięciu rodzajów dosłowności, rozpatrywanej na gruncie nauk kognitywnych. W ramach tej hipotezy rozważa się następujące rodzaje dosłowności; konwencjonalną - w odpowiedności do której kształtowane jest przeciwstawne, figuratywne użycie znaczeń; kontekstową - wynikającą z subiektywizacji tematu; niemetaforyczną - uwarunkowaną odniesieniami dyferencjacji znaczeń: referencjalną - uwarunkowaną odniesieniami przedmiotowymi znaczeń; bezkontekstową - autonomiczną wobec jakiegokolwiek sytuacji komunikacyjnej. Rozdział trzeci poświęcony jest sporom wokół charakterystyki procesów poznawczych, zachodzących na bazie języka figuratywnego i literalnego. Aktualnie, zasadniczym tematem sporu jest równowaga i bezdowodność trzech hipotez, zgodnie z którymi zakłada się albo identyczność procesów rozumienia języka literalnego i figuratywnego, albo całkowitą odmien-